



tekst

AGATA PUŚCIKOWSKA

redaktor wydania

W dzisiejszym numerze trzy chóry w jednym, dwa jubileusze, jedna kontrowersja, jedna medytacja i zero nudy. W sumie osiem stron, na których dzieje się bardzo wiele. Osobiście polecam materiał Tomasza Gołąba o Zakroczymiu. Kapucyński ośrodek, który powstał w XIX w., setkom alkoholikom pomógł stanąć na ziemi bez podpierania się... butelką. Od wielu lat do „Mekki trzeźwości” pielgrzymują pijący i trzeźwiejący. Podobno najtrudniejsza jest pierwsza trzeźwa godzina.

Rodziny modlą się za prześladowanych chrześcijan

Nie mogą zostać sami

– Nigdy w przeszłości tylu chrześcijan nie było więzionych, bitych, szykanowanych i zabijanych – ocenia Peter Siemens z organizacji Open Doors, broniącej chrześcijan prześladowanych za wiarę. **Rodziny z Ursynowa modlą się za cierpiących.**

Nie możemy zostawić samych ludzi, którzy są karani czasami za samo posiadanie Pisma Świętego albo przeżeganie się – mówią Mariola i Piotr Wołochowiczowie, którzy wraz z dziećmi modlą się za więzionego w Uzbekistanie Dymitra Szestiakowa. Za chrześcijan więzionych w północnokoreańskich obozach pracy modlą się co wieczór państwo Witeccy i ich piątka dzieci. Dzieciatkowie pamiętają o modlitwie za torturowaną Tinę z Iranu, a Krepscy za chrześcijan nękanych w Iraku.

Open Doors szacuje, że na świecie prześladowanych za wiarę w Jezusa jest ok. 200 mln ludzi w 80 krajach.

– Spotkałem chrześcijanina, który był sadzany na krześle z płonącą siarką w północnokoreańskim „obozie resocjalizacyjnym” – mówi Siemens, który 16 listopada, w Światowym Dniu Modlitw za Prześladowanych Chrześcijan, przyjechał do parafii Wniebowstąpienia



Rodzina Kukierów prosiła o modlitwę za prześladowanych. Ona sama modli się za chrześcijan w Erytrei, którzy są więzieni w kontenerach

Pańskiego na Ursynowie. – W Iranie za przejście z islamu na chrześcijaństwo grozi kara śmierci.

Ci, którzy chcieliby włączyć się w pomoc i modlitwę za ofiary prześladowań i ich rodziny, mogą zajrzeć na stronę www.opendoorspolska.pl.

Joanna Jureczko-Wilk

Warsztaty dziennikarskie dla... 3-latków



JÓZEFÓW. To dopiero kolegium: kilkadziesiąt trzylatków tworzyło własną gazetkę

Oj działo się, działo. Grupy „Biedronek”, czyli trzylatki z przedszkola Stowarzyszenia Sternik, uczyły się trudnego dziennikarskiego rzemiosła. Było bardzo profesjonalnie: dzieci podzieliły się na dziennikarzy, sekretarza redakcji i redaktor naczelną (to dopiero godzinny awans dla szarej dziennikarki prowadzącej warsztaty). Wymyśliły też tytuł pisma – „Gość Biedronek”. A na kolegium – burza mózgów: dyskusje o tematach artykułów, które z pewnością zdobędą dziecięcego Pulitzera. Bo czyż samoloty, autobusy i Koziółek Matołek nie są fascynujące? Była i prezentacja dziennikarskiego sprzętu: dyktafonu i laptopa. Mały Kostek, przyszły dziennikarz z pazurem, skomentował: „E tam. Mój tata ma lepszy”.



ARCHIWUM AEROPAGU

Ubodzy są dla nas motywem do zastanowienia się, co w życiu jest najważniejsze – mówiła s. Jolanta Glapka, dyrektor fundacji „Pasja życia”

Czy bogaty może się zbawić?

AREOPAG NA FRETA. O finansach, ubóstwie w Kościele i wyobraźni miłosierdzia dyskutowali uczestnicy kolejnego „Areopagu na Freta”. – Pierwotny Kościół był wspólnotą, a dopiero później stał się instytucją. Pierwsi chrześcijanie wszystko mieli wspólne – przypomniał o. Tomasz Szyszka, werbista, wykładowca na Wydziale Teologicznym UKSW, a od 1992 r. przez sześć lat misjonarz w Boliwii

w Środkowych Andach. Na pytanie o bogactwo ks. Henryka Jankowskiego, ks. Kamil Chojnacki, absolwent SGH i ekonom kurii warszawsko-praskiej, zwrócił uwagę, że zamożność zawsze jest wyborem konkretnego księdza. Kolejne spotkanie na warszawskim areopagu u dominikanów odbędzie się 13 grudnia i będzie poświęcone nowym ruchom religijnym.

Zmarła wybitna biblistka

WARSZAWA. 13 listopada w Warszawie zmarła Stanisława Grabska, współzałożycielka warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, doktor teologii, ekumenistka, wielka popularyzatorka Biblii. Miała 86 lat. Pochodziła ze Lwowa. W Warszawie, po wojnie skończyła Akademię Sztuk Pięknych. Wybrała jednak teologię. Magisterium zdobyła na KUL, a doktorat z teologii (jako pierwsza świecka kobieta) na Uniwersytecie Katolickim w Louvain w Belgii.



PAPY/TOMASZ GZELL

Była współzałożycielką powstałego w 1956 r. warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, którego kilkakrotnie była wiceprezesem, a w latach 1989–1994 – prezesem. W Klubie przez kilkadziesiąt lat prowadziła spotkania biblijne. Należała do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, podczas obrad Okrągłego Stołu była wiceprzewodniczącą Komisji Stowarzyszeń. Była autorką wielu artykułów i książek popularyzujących teologię i Biblię.

„Te Deum” sióstr westiarek

DUCHNICE. Zgromadzenie Sióstr Westiarek Jezusa obchodzi 125. rocznicę powstania. Jest zgromadzeniem bezhabitowym, zostało powołane w święto Opieki Matki Bożej 12 listopada 1882 r. w Zakroczyminiu przez kapucyna, bł. o. Honorata Koźmińskiego, przy współudziale matki Sabiny Józefy Kaweckiej. Nazwa Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa pochodzi od łacińskiego słowa: *Vestis*,

vestire – tzn. ubieranie, szata, strój. Siostry troszczą się o szaty liturgiczne, o zewnętrzny wystrój kościoła i o to, co służy godnemu przeżywaniu liturgii. 12 listopada Mszę św. z okazji jubileuszu zgromadzenia odprawił abp Kazimierz Nycz w Duchnicach, gdzie siostry mają dom zakonny. Dom Generalny Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa mieści się w Warszawie przy ul. Brackiej 23 m 45.

Piszą w sprawie Indii

WARSZAWA. Oddział Akcji Katolickiej działający przy parafii św. Szczepana na Mokotowie w październiku przeprowadził zbieranie podpisów w obronie prześladowanych chrześcijan w Indiach. Pod listem, adresowanym do ambasadora Indii w Polsce, podpisało się blisko pięćset osób. „Apelujemy o użycie wszelkich środków, aby powstrzymać prześladowania chrześcijan, morderstwa i niszczenie ich domów i świątyń” – napisali parafianie. Na początku listopada członkowie AK złożyli list w ambasadzie Indii, która leży na terenie parafii św. Szczepana. W odpowiedzi, ambasador Indii C. M. Bhandari wyraził ubolewanie z powodu ostatnich gwałtów w wioskach Orissy. Zapewnił



JOANNA JURCZKO-WILK

Nasze petycje to mały, ale znaczący gest – mówi proboszcz ks. Kazimierz Wójt SJ

o tym, że rząd i naród Indii czują się zobowiązane do poszanowania wszystkich wyznań, a wolność praktyk religijnych jest zapisana w konstytucji tego kraju.

Na pączki do interrexa

WARSZAWA. W 60. rocznicę posługi arcybiskupiej kard. Stefana Wyszyńskiego odbyły się dwie konferencje poświęcone działalności duszpasterskiej oraz społeczno-politycznej Prymasa Tysiąclecia. 12 listopada jego rolę jako męża stanu przypomniał prof. Andrzej Stelmachowski, były marszałek Senatu i minister edukacji narodowej, podczas dyskusji na UKSW. Mówił o walce z Kościołem w okresie stalinizmu. – Prymas Wyszyński miał wielkie wyczucie, jak należy postępować wobec komunistów – powiedział wiceprezydent Stelmachowski. O dwóch różnych koncepcjach wschodniej polityki Watykanu, reprezentowanych przez kard. Wyszyńskiego i kard. Casarolego mówił dr Andrzej Grajewski, politolog i historyk, były członek Kolegium IPN-u. Osobiste świadectwo o swoim poprzedniku dał kard. Józef Glemp, który zwrócił uwagę na roztropność i otwarcie na dialog kard. Wyszyńskiego. Spotkania Prymasa Tysiąclecia z młodzieżą wspominała podczas sesji w kurii warszawskiej, 15 listopada Iwona Czarcińska, prezes Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. W sesji uczestniczyła młodzież ze szkół, którym patronuje kard. Wyszyński. – Z okazji świąt Bożego Narodzenia

przychodziliśmy do Prymasa na pączki. Potrafił być uśmiechnięty, radosny, pogodny, umiał zażartować lub przez opowieści zwrócić uwagę na ważne sprawy – mówiła Iwona Czarcińska.



LUKASZ KRZYSZTOFKA

Prymas Tysiąclecia każdą sprawę rozważał spokojnie, aby bardzo obiektywnie spojrzeć na zagadnienie – wspominał kard. Glemp

Ruch Rodzin Nazaretańskich w Warszawie przeżywa problemy

Kryzys, który leczy

„W związku z kryzysem w Ruchu Rodzin Nazaretańskich, który ujawnił się ponad rok temu w archidiecezji warszawskiej, prowadzone są w tej kwestii szczegółowe badania”. **Alarmujący komunikat** tej treści pojawił się na stronach kurii archidiecezjalnej w ubiegłym tygodniu.

Ponad rok temu, we wrześniu, arcybiskup Kazimierz Nycz powołał specjalną komisję, która przygląda się działalności Ruchu Rodzin Nazaretańskich w diecezji. W polu jej zainteresowania znalazł się szczególnie jeden problem, „który wniósł wiele zamętu w ogólny stan i rozwój Ruchu”. Dotyczy on tzw. charyzmatu maryjnego związanego z osobą Sławomira

Bieli. Według komunikatu wydanego przez kurie w języku polskim i angielskim, datowanego na 8 kwietnia 2008 r., złożone przed komisją oświadczenia założyciela ruchu ks. Tadeusza Dajczera oraz Sławomira Bieli przeczą występowaniu takiego daru, a wieść o nim, która upowszechniła się wśród członków ruchu, należy traktować jako plotkę.

Radykalni

Ruch Rodzin Nazaretańskich powstał w Polsce w 1985 r. Ks. prof. Tadeusz Dajczer, wraz z nieżyjącym już ks. dr. Andrzejem Buczelem i grupą osób świeckich, utworzył wówczas w Warszawie pierwszą wspólnotę ewangelizacyjną, poszukującą dróg nieustannego nawracania się ku radykalizmowi wiary. Z grupy wyrósł potężny ruch, który w ciągu dwóch lat rozprzestrzenił się na terenie Polski, a potem dotarł do wielu krajów Europy i świata. Ks. Dajczer wspomina, że przełomowym punktem jego życia była spowiedź u włoskiego kapucyna i mistyka o. Pio. Spowiednik pytał go wówczas z wielkim naciskiem, dlaczego nie chce iść za Bogiem aż do końca?

RRN chce formować całe rodziny. U jego podstaw leży odkrycie, że w świetle wiary każde życiowe wydarzenie ma głęboki sens. Członkowie wspólnot starają się naśladować Jezusa szczególnie w Jego ubóstwie, praktykowanym przede wszystkim w aspekcie duchowym. Rozumieją je jako wolność od przywiązań i oparcie się na Bogu – przyjęcie postawy żebraka Bożego.

Posłuszni Kościołowi

„Członkowie RRN, patrząc w świetle wiary, widzą w hierarchii Kościoła partykularnego, cząstki Ciała Mistycznego Chrystusa, szczególny kanał łaski. Z tego rodzi się stosunek synowskiej miłości i posłuszeństwa wobec biskupa diecezjalnego, będącego widzialnym źródłem i fundamentem jedności Kościoła lokalnego” – czytamy w charakterystyce ruchu na stronach www.mkw.pl. Członkowie RRN oddają się na wyłączną służbę Kościołowi przez zawierzenie się Maryi.

Struktura terytorialna RRN jest włączona w strukturę diecezjalno-parafialną Kościoła, a poszczególne zespoły RRN powstają



TOMASZ GOŁĄB

przy parafiach i tam moderowane są przez kapłana oraz świeckich animatorów. **tg**

Co z tego wyniknie?

Z ks. Robertem Wyszomirskim, moderatorem Ruchu Rodzin Nazaretańskich w archidiecezji warszawskiej, rozmawia Tomasz Gołąb

TOMASZ GOŁĄB: Ile osób liczy w Warszawie Ruch Rodzin Nazaretańskich?

Ks. ROBERT WYSZOMIRSKI – Podczas letnich rekolekcji z obu diecezji warszawskich było ich około półtora tysiąca. Choć ostatnie wydarzenia nieco zmniejszyły liczbę zaangażowanych osób.

Komunikat na stronie kurii warszawskiej informuje o kryzysie, który dotyka ten ruch od ponad

roku. Czy jego funkcjonowanie jest zagrożone?

– Nie. Praca formacyjna prowadzona jest jak dawniej. Ruch dalej działa. Choć muszą zostać rozwiane wszystkie wątpliwości, jakie pojawiają się wokół niego.

Na czym więc polega kryzys?

– W dwóch słowach: to kryzys osób prowadzących ten ruch. Jakiś czas temu wycofał się z niego jego założyciel, ks. Tadeusz Dajczer. Potem pojawiły się także problemy z innymi osobami odpowiedzialnymi.



W komunikacie kurii pada także nazwisko osoby świeckiej. Wśród części członków ruchu krążyły opowieści o niezwykłym i nadprzyrodzonym darze związanym z tą osobą, tzw. charyzmacie Maryi.

– Z oświadczeń złożonych przed specjalną komisją, powołaną przez arcybiskupa Warszawy, wynika, że wieść o „charyzmacie Maryi” lub o jakimś innym „nadprzyrodzonym darze – charyzmacie” związanym z tym panem nie miała i nie ma żadnego potwierdzenia. On sam odciął się

od takich spekulacji. Potwierdził to również założyciel ruchu.

Aktualnie pracuje siedmioosobowa komisja, zmierzająca do kompleksowej oceny materiałów formacyjnych, statutu, działalności praktycznej i personalnego składu osób odpowiedzialnych. Jakie są efekty jej prac?

– Komisja nie zakończyła jeszcze swojej działalności. Na razie nie ma generalnych zastrzeżeń co do funkcjonowania Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Formacja jego członków dalej będzie prowadzona w parafiach archidiecezji.

**Co to za miejsce,
że ciągle chcą
tam wracać?**

Że po 20 latach wciąż
wspominają dni
spędzone
w Zakroczymiu?

Rysiek wrócił. Już od progu gęba mu się nie zamykała; ledwie postawił torbę na ziemi. – Mówię ci żono, ci ludzie, to miejsce, ach, ech... Chcę zacząć wszystko od nowa. Napiję się kawy.

Złapał czajnik i opowiadał dalej. Minęło 10 minut. Zorientował się, że mało wody, więc dołął. Postawił na stole, ale nie włączył. Gadał jak najęty. Po kilku minutach trzysekundowa pauza. Znowu łapie czajnik, dolewa drugi raz. Opowiada. Ledwie nadaża z oddechem. Patrzy – zapomniał włączyć. Znowu opowiada. Naciska guzik. Sukces! Woda się zagotowała, a on wciąż nie może zamilknąć. Poszedł po książkę do sąsiedniego pokoju, ale wrócił bez niej. Woda przestygła, więc włączył raz jeszcze. Minęła pierwsza godzina trzeźwości.

Budzą z głębokiego snu

Historie życia Ryśków, Jolant, Marii czy Piotrów, mimo że bardzo różne, łączy jedno: alkohol. Mały klasztor kapucyński na brzegu Wisły od 40 lat stał się dla nich oazą, w której od nowa uczą się żyć.

Robert był w Zakroczymiu latem 1977 roku, na oazie. Był ministrant, animator Ruchu Światło-Życie, do dziś wspomina „cudowne 15 dni rekolekcji”.

– W trzeźwości dożyłem 33. roku życia. Wczoraj w kościele pw. NSJ w Bydgoszczy, w wieku 46 lat, odnowiłem ślubny trzeźwości.

„Byłem. Płakałem. Nie piję od 11 lat. Jestem człowiekiem. Zdzistał”.

Mekka trzeźwości



Kaplica w Zakroczymiu widziała tysiące łez. I tyle razy była świadkiem zmiany życia. Na trzeźwe

Rychu dziękuje:

– Dzięki Bogu i sile, która drzemie w murach tego klasztoru, od 12 lat jestem innym człowiekiem. Marzę, żeby znów znaleźć się w klasztorze.

Marzą wszyscy. Jak Jola, która właśnie w Zakroczymiu była:

– Wracam z miejsca, gdzie mówi się z serca i słucha się sercem, gdzie nieśmiały szept przemienia się w głośne wołanie, gdzie fala ludzkiej dobroci i miłości otula, koi lży, daje nadzieję, gdzie tyle szacunku, miłości, akceptacji, a wszystko to wprost z rąk Boga. Czuję, jakbym zbudziła się z mrocznego, głębokiego snu, zobaczyła światło i uwierzyła, że BÓG MNIE KOCHA!!! Tak... to dobry początek.

10 litrów na głowę

W latach 40. XIX w. społeczeństwo polskie wypijało 9,6 litra spirytusu na jednego mieszkańca. W takich warunkach o. Rajmund Smerdziński rozpoczął pracę, której nie przerwała nawet kasata zakonów w roku 1864. Wtedy w klasztorze

zakroczymskim żyli i pracowali wybitni kapucyni, m.in ojciec Honorat Koźmiński, który w Zakroczymiu powoływał bezhabitowe zgromadzenia, wśród nich takie, które rozpoczęły walkę o trzeźwość narodu. Kapucyńska praca przeciwalkoholowa została przerwana 5. 04. 1892 r., kiedy to zakonnicy musieli opuścić Zakroczym. Wrócili tu dopiero cztery dekady później.

Inicjatorem Duszpasterstwa Trzeźwości w Zakroczymiu i zakonnego ruchu trzeźwościowego po II wojnie światowej był ojciec Benignus Sosnowski. 13 maja 1968 r. z jego inicjatywy w zakroczymskim klasztorze odbyły się trzeźwościami dni skupienia dla rekolekcyjistów zakonnych. Wydarzenie to zostało uznane za formalne rozpoczęcie pracy obecnego Ośrodka Apostolstwa Trzeźwości. Jego celem stały się zapobieganie i walka z alkoholizmem, niktynizmem i narkomanią.

Jedyny taki w kraju

Ośrodek stał się miejscem odnajdywania drogi do Boga, bądź

wprost – Boga... Służą temu dni skupienia i modlitwy AA, Al-Anon, a także rekolekcje dla trzeźwiejących alkoholików oraz dni skupienia dla dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem. W roku 2002 po raz pierwszy odbyły się dni skupienia i modlitwy dorosłych dzieci alkoholików.

Od 1978 r. wychodzi w ośrodku dwumiesięcznik „Trzeźwymi bądźcie”. Zamieszczane są w nim m.in., świadectwa osób trzeźwiejących, materiały mogące służyć pracy trzeźwościami. Od niedawna funkcjonuje również skrzynka pomocy OAT. Pod adresem e-mail: pomocat@tlen.pl dyżurują specjaliści gotowi pomóc w zakresie dylematów moralnych, uzależnień w kontekście duchowym, spraw dotyczących życia wiarą. OAT nie prowadzi jednak działalności leczniczej i odwykowej. Spotkania w Zakroczymiu mają charakter formacyjno-profilaktyczny (kursy-rekolekcje) bądź duchowy. W tej chwili Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości jest jedyną tego typu placówką w kraju. Właśnie obchodzi jubileusz.

Tomasz Gołąb

Przytoczone wypowiedzi pochodzą z książki gości ośrodka: www.oat.com.pl. Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości im. Ojca Benignusa Jana Sosnowskiego Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, ul. bł. Honoraty Koźmińskiego 36, 05-170 Zakroczym, e-mail: oot@kapucyni-wwa.opoka.org.pl, tel./faks do biura: 022/785-22-08 (pon.–pt. godz.08.00–12.00 i 13.00–16.00)

■ R E K L A M A ■

Podwieczór

Wydarzenia Osobowości Komentarze

od poniedziałku do piątku po godz. 17

Plus
radio
JÓZEF
Krystyna Gucewicz
Anna Maruszczyk
Patrycja Michońska-Dynek
Rafał Geremek
Grzegorz Górny
Paweł Zuchniewicz
www.radiojosef.pl

Medytacja dla żółtodziobów

Proste, ale niełatwe

Podczas kilkudniowego pobytu w Warszawie **o. Laurence Freeman**, benedyktyn z klasztoru w Londynie, dyrektor Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej, radził, jak znaleźć w sobie ciszę, która odkrywa Boga.

Ojciec Laurence poprowadził weekendowe rekolekcje w domu rekolekcyjnym na Bielanach, w czasie których uczył w praktyce modlitwy medytacyjnej. 10 listopada w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej na Pradze uczestniczył w spotkaniu chrześcijan i buddystów, poświęconych prawdzie, odkrywanej w medytacji.

Zdaniem o. Laurence'a, różne są powody, które skłaniają ludzi do medytacji: zdrowie ciała, ukojenie psychiki, pogłębienie miłości do bliźnich, ale najlepszy jest ten, by w ciszy odnajdywać Boga. W centrum wszystkich religii jest podróż wewnętrzna w poszukiwaniu prawdy.

- Prawda nie jest nam dana w świętych księgach czy rytuałach - podkreślił o. Laurence.

- Jest nam objawiana, wyłania się w naszym życiu, a my musimy ją odkryć. Prawdę odnajdujemy w przeżywanych doświadczeniach, wyłania się ze sposobu, w jaki żyjemy. By trwać w prawdzie, trzeba mieć taki zamiar i realizować to postanowienie. Czasami żyjemy, jakby życie nie miało sensu: sięgamy po używki, objadamy się, uciekamy od trudnych pytań, tłumimy lęk przed śmiercią... Odkrycie prawdy wymaga od nas wysiłku. Ale to prawda nas wyzwoli, da pokój, jest sposobem życia. Dla chrześcijan to Bóg jest prawdą.

Ojciec Jacek Bolewski SJ, teolog, profesor dogmatyki, podkreślał, że medytacja daje wyzwolenie, bo otwiera na prawdę. Jednak nie jest to ucieczka od rzeczywistości, przeciwnie: jej sens zmierza do pełnego przyjęcia tego, co nas otacza. Medytacja dąży do przemienienia człowieka, do tego, by zobaczył i usunął przeszkody tkwiące w jego wnętrzu, a wynikające z egocentryzmu, tworzenia własnego świata trosk i marzeń.

- Medytacja stała się modna, ale ma ona różne dodatki: relaksacyjna, wyciszająca... Wiąże się z tym wiele nieporozumień, przed którymi ostrzegali już dawni mistrzowie medytacji - mówił o. Bolewski. - Medytacja nie jest wartością samą w sobie, ale ma pomóc w odkryciu Boga. Prawdziwa medytacja prowadzi do wzrostu miłości. Miłości do Boga, który jako źródło naszego życia pomaga nam wyzwolić się z miłości własnej i otworzyć na innych.

„Nic nie jest takie jak Bóg, oprócz ciszy” - przypomniał o. Laurence. O wartości ciszy wielokrotnie wspominali mistrzowie życia duchowego. Św. Ignacy Loyola pisał, że w ciszy zbieramy siły, by „wyrwać się z siebie i przejść w Boga”. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty zauważała: „Bóg jest przyjacielem milczenia. Potrzebujemy milczenia, byśmy mogli dojść do duszy”. I uczyła nas, jak się modlić ciszą: „Bardzo trudno jest nam się modlić, jeśli nie wiemy, jak powinna wyglądać modlitwa. Musimy pomóc samym sobie w nauczaniu się modlitwy. Najważniejsza jest cisza. Dusze ludzi rozmodlonych to dusze, w których panuje głęboka cisza. Nie możemy stanąć w obecności Bożej, jeśli nie narzucimy sobie ciszy wewnętrznej i zewnętrznej. Musimy więc przyzwyczaić się do wyciszenia duszy, oczu, języka”.

Joanna Jureczko-Wilk



O. Laurence Freeman OSB na spotkaniu w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej

Jak medytować? (radził o. John Main OSB)

- wybierz miejsce ciche i spokojne
- usiądź wygodnie na krześle, stołku lub poduszce
- wyprostuj kręgosłup i przymknij oczy
- siedź nieruchomo, jak to tylko jest możliwe
- oddychaj naturalnie i spokojnie
- pozostań w stanie koncentracji i relaksu
- powoli, wewnętrznie zacznij powtarzać proste słowo modlitwy: „Maranatha”, „Przyjdź, Panie Jezu” lub samo imię „Jezus”.
- gdy pojawia się rozproszenie lub poczujesz „pustkę”, powracaj do wybranego słowa
- trwaj w dwudziestominutowym medytacyjnym milczeniu rano i wieczorem, dzień po dniu, aż ogarnie cię modlitwa Jezusa, a jej owoce poznasz w codziennym, aktywnym życiu.

WEDŁUG KWARTALNIKA „CHRZEŚCIJAŃSKA MEDYTACJA”

Warto przeczytać:

- Jan Kasjan „Rozmowy o modlitwie”, Wydawnictwo Benedyktynów z Tyńca
- John Main OSB „Chrześcijańska medytacja”, Wydawnictwo Benedyktynów z Tyńca
- Jon Main OSB „Ścieżka medytacji”, Wydawnictwo WAM
- Laurence Freeman OSB „Medytacja chrześcijańska. Twoja codzienna praktyka”, Wydawnictwo Homini
- Laurence Freeman OSB „Pielgrzymka wewnętrzna”, Wydawnictwo Homini

Towarzysze wzajemnie

SASKA KĘPA. Tuż obok kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie leżą dwie niebieskie łódki.

Pływa ktoś na nich? **Pływa, śpiewa szanty i Bacha.**

Jak towarzyszom z Towarzystwa Śpiewaczego przystało.



Jubileuszowa Msza św. na Stadionie Dziesięciolecia z okazji 25-lecia liturgii, którą odprawił Jan Paweł II. Śpiewały połączone chóry, grała orkiestra

tekst

AGATA PUŚCİKOWSKA

apuscikowska@goscniedzielny.pl

Komunijny rocznik 1995 długo się przygotowywał do Wielkiego Dnia. Próby, nauka modlitw, śpiewanie solo i z chórkami innych dziewczęciolatek. I znów próby. Oplaciło się: podczas swojej Pierwszej Komunii dzieci zaśpiewały pięknie. Tak pięknie, że aż szkoda było, żeby praca włożona w naukę śpiewu przepadła. I szkoda talentów, żeby ich nie szlifować. I tak powstał pomysł stworzenia żeńskiego chóru. Dziś, po trzynastu latach, trzydziestoosobowy chór Psalite Deo jest znakiem firmowym Saskiej Kępy. A prócz niego powstały

mieszany Warszawski Chór Międzyparafialny, Warszawsko-Praska Szkoła Chóralna, męska Schola Gregoriańska i... Sekcja Żeglarska. A wszyscy śpiewająco-pływający towarzysze, jak ich sześćdziesięciu, należą do Towarzystwa Śpiewaczego na Saskiej Kępie.

Nie święci nuty znają

Założycielem Towarzystwa jest Jarosław Sałek, parafianin i mieszkaniec Saskiej Kępy. To on nadał śpiewającemu towarzyszom charakter. W skrócie, zasady Towarzystwa są dwie. Po pierwsze chodzi o to, żeby śpiewać. A śpiewając – cieszyć się muzyką i byciem razem. A po drugie, żeby śpiewać... dobrze.

– Ponieważ staramy się śpiewać na dobrym poziomie, musimy się szkolić, ćwiczyć, uczyć – mówi obecny prezes Towarzystwa, a zarazem organista parafii Artur Backiel. – I dlatego naszych chórzystów szkolimy w Szkole Chóralnej. Dziewczęta z Psalite Deo, członkowie chóru mieszanego na popołudniowych

zajęciach uczą się emisji głosu, dykcji, zasad muzyki.

Albo wręcz i... nut. Bo większość chórzystów dopiero na zajęciach w przyparafialnej salce nauczyła się odróżniać klucz wiolinowy od basowego, a ćwierćnutę od ósemki. Zajęcia prowadzi profesjonalni muzycy.

– Gdy ktoś przychodzi na zajęcia pierwszy raz, to czasem ma przestraszoną minę – opowiada Tomek Przepióra, w chórze tenor, w życiu student architektury, który w Towarzystwie zajmuje się też administracją. A robi to, jak podkreśla, całkowicie społecznie. – „Nowi” widzą stopy nut, słyszą cztery, w porywach do sześciu głosów i zastanawiają się, czy dadzą radę. Ale szybko się uczą. Mamy dobry system nauki.

Ten system to nie tylko nuty na papierze, które choć z próby na próbę przestają być czarnymi, magicznymi znaczkami, to jednak sprawiają nieco kłopotu... „Nowi” otrzymują nagrania linii melodycznych, których słuchają w domu. I już nie taki straszny ten Bach, jak się na papierze wydaje. Bo przecież nie (tylko) święci nuty znają.

W śpiewającym ciele...

– Stawiamy na młodych – mówi z pełną powagą poważnego administratora dwudziestoparolatek Tomek. I zaraz dodaje ze śmiechem: – Młodych duchem. Bo chociaż najmłodsza chórzystka ma 11 lat, to do niedawna śpiewał z nami również świetny tenor, emerytowany lekarz, pan Wacław. Obecnie ma 85 lat.

Towarzystwo Śpiewacze zaprasza:

na koncert z okazji wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyków. Koncert odbędzie się 23 listopada w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie, przy ul. Nobla 16, o godz. 19.30. Połączone chóry – Psalite Deo, Warszawski Chór Międzyparafialny oraz orkiestra, wykonają fragmenty Oratorium „Mesjasz” G.F. Haendla. Chór Psalite Deo i Warszawski Chór Międzyparafialny śpiewają też w każdą niedzielę, podczas Mszy św. o godz. 13.00

mnego śpiewania

Pan Wacław, ze względu na stan zdrowia, na razie nie śpiewa. Ale wciąż jest ciepło wspomniany przez towarzyszy.

– Jak opowiadał dowcipy, to trudno było się potem na śpiewaniu skupić – zapewnia Tomek. – Uczyl nas pogody ducha i wielkiej, życiowej radości. Duchem to był najmłodszy z nas wszystkich.

Nazwa Towarzystwo Śpiewacze brzmi nieco... retro. A na myśl przychodzi starszych panów z sumiastym wąsem, którzy śpiewają na cztery głosy „O sole mio”. Nic bardziej mylnego: większość chórzystów to licealiści, studenci. A repertuar chórów należących do Towarzystwa zaskakuje różnorodnością. To z jednej strony poważne utwory kościelne: barokowe, renesansowe, klasycystyczne. Z drugiej rozrywkowe dwudziestolecia międzywojennego. Chórzyści wykonują też utwory ludowe. Dzięki tak zróżnicowanemu repertuarowi chóry mogą uczestniczyć w bardzo różnych muzycznych konkursach i festiwalach, a wspólne śpiewanie nikomu się nie nudzi.

– Artur nas ciśnie i wymaga – mówi Tomek. – Przy tym jest stale uśmiechnięty, więc wszyscy go bardzo lubią. I to daje dobre efekty.

Na ścianie w salce na plebani, w której odbywają się próby, wiszą trofea: dyplomy uznania, wyróżnienia, nagrody. Z Polski i zagranicy.

– Naszym największym osiągnięciem jest zdobycie Grand Prix na międzynarodowym konkursie w Żąbkach – mówi Tomek. – Śpiewaliśmy też dla Jana Pawła II i Benedykta XVI, braliśmy udział w wielu festiwalach, w tym w słynnym festiwalu bachowskim w Lipsku... A za dwa tygodnie jedziemy do czeskiej Pragi, na konkurs muzyki bożonarodzeniowej i adwentowej. Przyjedzie sześćdziesiąt chórów z całego świata. Mogę powiedzieć śmiało: jak na nieprofesjonalistów, śpiewamy bardzo profesjonalnie.



JAKUB SZWACZUK

Na koncertach organizowanych przez Towarzystwo zawsze jest pełna sala słuchaczy

Chórzyści i katamaran

Wakacje i ferie towarzysze i towarzyski spędzają razem. Dwie łódki omegi przez większość roku podpierają kościelny płot. Dopiero podczas wakacji wypływają na wody Zalewu Zegrzyńskiego i jezior mazurskich.

– Mamy też katamaran, który się mieści w „puntolocie” – opowiada Tomek. – Co to jest „puntolot”? No oczywiście fiat Punto, do którego wchodzi katamaran – śmieje się śpiewająco-pływający archeolog, członek Sekcji Żeglarskiej.

Towarzysze z sekcji pływają, śpiewają szanty. Ale mniej pływają, a nawet ci, którzy od wody stronią, też się nie nudzą: bo czy można nudzić się wśród przyjaciół, których łączy wspólna pasja?

– Ale bawimy się świetnie. Potrafimy potem przegadać całe noce. Jest naprawdę wesoło – mówi jedna z dziewcząt z Psalite Deo.

– Kiedy tu przyszedłem, to na początku nie za bardzo miałam ochotę zostać dłużej – opowiada 15-letnia Paula. – Ale tyle się tu dzieje, że jestem, podoba mi się i śpiewam już ponad rok.

W ubiegłym roku przy Towarzystwie powstała też Schola Gregoriańska. Złożona wyłącznie z mężczyzn, śpiewa podczas Mszy św., które raz w miesiącu są w parafii na Nobla odprawiane po łacinie. Piękny stary śpiew a cappella coraz bardziej

podoba się parafianom i mieszkańcom Saskiej Kępy, bo z miesiąca na miesiąc na Msze przychodzi coraz więcej osób.

– Powiem szczerze: jesteśmy wzorcową wspólnotą. Może to nie zbyt skromne, ale prawdziwe – podsumowuje tenor Tomek. ■

Śpiewamy też na ulicach



ARTUR BACKIEL,

PREZES TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO NA SASKIEJ KĘPIE

– Nie wiem, czy jesteśmy wzorcową wspólnotą, ale na pewno staramy się nią być. Chcielibyśmy stworzyć środowisko, które integruje dużą część Pragi. I wydaje mi się, że to się udaje: śpiewamy

podczas wielu lokalnych wydarzeń. Nie boimy się wyzwania: potrafimy np. wyjść na ulice Saskiej Kępy z kołedami i tam śpiewać ludziom. Zatrzymują się samochody, ludzie kołędują razem z nami. I o to chodzi w muzyce: żeby przynosiła radość, łączyła. Cieszymy się bardzo, że wspiera nas nasz proboszcz: nie przeszkadza mu, że próby odbywają się do późna, a on śpi... tuż nad naszą salką. Pozwala na realizację najdziwniejszych i nieco awangardowych pomysłów. Dzięki temu na koncertach jest ciekawie i porywająco. Cieszy nas też, że lokalne władze nas doceniają i wspierają. I naprawdę nie jest trudno się do nas dostać. Wystarczy mieć słuch. O rozwój głosu, przyswojenie podstawowej wiedzy muzycznej już się tutaj postaramy; można wiele nadrobić ciężką pracą i zaangażowaniem. Nabór do chórów prowadzimy głównie wśród praskich szkół. Mówimy też o naszej pracy w parafii. I jak na razie na brak zainteresowania nie możemy narzekać.

Wystawa w Centrum Kultury „Civitas Christiana”

Ciepły świat Węgiełka

Pyzate buzie aniołków, dobrotliwa baba z dziadem, nawet Chrystus fraszobliwy zadiwiająco pogodny – takie są **rzeźby Eugeniusza Węgiełka**, których wystawę można oglądać w Centrum Kultury „Civitas Christiana”.



ZDJEŃCJA JOANNA JURECZKO-WILK

Pierwsze rzeźby Eugeniusza Węgiełka powstały w mydle. Potem już w drewnie rzeźbił świętych, anioły i zwyczajnych, ale zawsze dobrych ludzi

Nie nadają się na mowę – mówił na werniszu wystawy wyraźnie zakłopotany Eugeniusz Węgiełek, twórca ludowy z Góry Kalwarii.

Od prawie trzydziestu lat rzeźbi w drewnie Matkę Bożą, Chrystusa fraszobliwego, świętych i niezliczone rzesze aniołów, wśród których nie ma dwóch takich samych.

– Na anioły zawsze przychodzi mi jakiś pomysł – mówi pan Eugeniusz.

Lubi także postaci świętych: Franciszka, Jerzego... Może dlatego, że towarzyszą im zwierzęta. Woły, owce, kury i świnię są również w pięknie wykonanych

stajenkach, w których zawsze obok Świętej Rodziny znajdują się też Trzej Królowie albo anioły. Szopki są raczej do postawienia niż powieszenia na ścianie, bo wykonane są przestrzennie – patrząc na nie z tyłu, widzi się zwierzęta schowane za żółbkami i to, że pod suknią Matki Bożej schowała się mała kurka.

W miękkim, lipowym drewnie powstają też piękne figury Matki Bożej oraz miniaturowe kapliczki. Niekiedy można znaleźć taki kawałek drewna, że sęki tworzą symetryczny wzór na welonie i sukni Madonny. Takie figury pozostają niemalowane. Większość rzeźb pokryta jest jednak wyrazistymi kolorami akrylu. To Matka Boża Zielna, aniołki, św. Franciszek w otoczeniu zwierząt, chrzest Pana Jezusa w Jordanie, Adam i Ewa w raju...

– To są rzeźby, w których istnieje coś więcej niż forma, kolorystyka – mówił na werniszu prof. Stefan Lisowski, dobry duch wielu twórców ludowych. – Jeśli potrafią nas porwać, to znaczy, że powstały z cudownej miłości twórczej. A te rzeźby porywają.

Porwały także zebranych na werniszu 7 listopada w Centrum Kultury „Civitas Christiana”. Zanim wystawa została oficjalnie otwarta, przy wielu eksponatach pojawiła się tabliczka „zarezerwowane”, co oznaczało, że po zakończeniu wystawy pójda



do nowych właścicieli. Na razie ciepły i kolorowy świat Eugeniusza Węgiełka można poznać przy ul. Pięknej 16 b.

Joanna Jureczko-Wilk

zaproszenia

Najnowsze odkrycia biblijne

25 listopada w parafii św. Maksymiliana Kolbego (ul. Rzymowskiego 35) o godz. 20.00 ks. dr Krzysztof Siwek opowie o najnowszych odkryciach biblijnych. Spotkanie odbędzie się w ramach cotygodniowych konserwatoriów biblijnych.

Duchowość w czasach kryzysu

Na temat życia duchowego w czasach kryzysu opowie o. Adam Schulz SJ, który poprowadzi **26 listopada** o godz. 18.00 spotkanie w Centrum Duchowości Świeckich (sanktuarium MB Łaskawej, ul. Świętojańska 10).

Spotkania benedyktyńskie

„Spotkanie z Janem Kasjanem...” proponuje br. Szymon, który poprowadzi spotkanie **28 listopada** o godz. 20.00 w kościele bł. Edmunda Bojanowskiego (ul. Kokosowa 12) oraz **29 listopada** o godz. 9.00 w kościele sióstr benedyktynek sakramentek na Rynku Nowego Miasta.

„Nowe Życie” w Zalesiu

Otwarte rekolekcje dla wszystkich, którzy chcą pogłębić wiarę, odbędą się **od 28 do 30 listopada** w domu rekolekcyjnym w Zalesiu Górnym. Informacje o kursie „Nowe Życie” (kontynuacja kursu „Filip”) oraz zapisy: tel. 0 609-444-222, e-mail: w.warszawa@galilea.pl. Opłata za kurs wynosi 90 zł.

Konkurs kołęd

Warszawskie eliminacje do Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd i Pastoralek im. ks. Kazimierza Szwarlika odbędą się **13 grudnia**. Organizatorzy zapraszają amatorów – solistów, duety, zespoły wokalne i wokально-instrumentalne oraz chóry. Zgłoszenia należy przysłać do 26 listopada. Więcej informacji oraz adres do korespondencji na: www.ofkip.pl. ■